

JEDNOŚĆ NARODOWA

Nr. 20

Białystok dnia 27 maja 1945

Rok II

Przemówienie Wojewody Białostockiego Ob. STEFANA DYBOWSKIEGO wygłoszone na Akademii z okazji Święta Ludowego

obywatele! Bracia, Chłopi! Rodacy!

Z dniem 18 b.m. objął urzędowanie, jako Wojewoda Białostocki, ob. Stefan Dybowski. Ponizej podajemy przemówienie ob. Wojewody wygłoszone na uroczystej akademii w Teatrze Miejskim z okazji Święta Ludowego w dniu 20-go b.m.

Tak się zapytało, że przybywszy na teren województwa białostockiego przed kilkoma dniami jako przedstawiciel rządu, trafiłem akurat na Święto Ludowe, tak skromnie dziś obchodzone.

Tem chętniej dziś przemawiam, że jestem sam członkiem Stronnictwa Ludowego, że tradycyjnie z tym świętem jestem związany.

Nasze Święto Ludowe odbywa się po raz pierwszy od lat wielu legalnie, w ostatecznie zakończonej wojny. Mimo tego, że wojna tak straszna i ciężka została już zakończona, mimo, że uciecha już działa, nie możemy powitać jej zakończenia z pełną radością. Za dłuża była ta wojna i za straszna, niema rozbitych polskich, którzy nie pomostrały strat, nie oszczędzają wojna ani mieszkańców wsi. Przed nami jest ciężka, długotrwała praca odbudowy.

Gdy kraj odbudowany, a czas, ojciec zapomnienia, utuli w naszych sercach zażal za tych, co wojny tej nie przeżyli, odetchniemu pełną pierśią i zrozumieć, że wojna rzeczywiście się skończyła. Jednak powiedzieć sobie fizja, musimy, że Polska z ten wojny wyszła czysta i Polak może dumnie wznieść do góry głowę. Polska w tej wojnie nie zdradziła, nie znalazła się ani jeden Quisling. Wkład nasz w tą wojnę był niezwykle cieki.

Armia nasza biała się na wszystkich frontach. Najpierw w kraju do upadku Warszawy i Modlinu. Niemniej zapomnijmy nigdy bohaterów Westerplatte i Helu.

Później za granicami Polski we Francji, Norwegii, w dalekich piaskach Afryki, pod Tobrukiem i we Włoszech pod Monte Cassino. I od wschodu zaczynał od Lenina, w kraju przez cały czas niemieckiej okupacji okupacji. Wszędzie bit się syn polskiego chłopa i robotnika wyniech i dłoń do Wolnej Ojczyzny.

Sztandary Armii Polskiej odkryły się chwaliły zwycięstwa. Niebywały w historii naszej stała się rzecz. Wojska Polskie zatrzymały swoje sztandary obok sztandarów zwycięskie Armii Czerwonej nad Berlinem.

Zobaczył polski wraz z Armią Czerwoną przeszedł Odrę i doszedł nad Łabę. Zobaczył polski wywalczył nam dostęp do Bałtyku Gdańsk jest nasz! Szczęście jest nasze!

Rozpadła się w proch i w pyłu krzyżująca zawierała!

Jego wrzemię się nieco wstępnie, jak się ukazały stosunki po pierwszej wojnie światowej? Wiele z nas pamięta do dzisiaj, że po temtej wojnie Niemcom darowano, a świat ludziom i pomoty. I od tej chwili zaczęły Niemcy pracować dla odwetu. Jak tę pracę przeprowadzono, odczuliśmy dobrze.

Pomyślmy teraz, co by się stało z nami, z Europą, gdyby z przeciwnej strony za naszą wschodnią granicą nie zorganizowała się

inna siła, siła która tworzyła się wśród rieszych ofiar w potokach krwi rewolucji, w nędzy, głodzie i chłodzie.

Kierownicy nowy państowej w Zw. Radzieckim przewidzieli, że Ju-

dzie o miękkich dloniach z zachodu przyjdą i zechcą zniszczyć to, co oni budują. Wiedzieli, że kraj ich musi wszystko poświęcić dla swojej obrony i dlatego nie mogli dać o jednostkę, musieli dbać o zabezpieczenie ogółu. I wiemy co w tych trudnych warunkach potrafili stworzyć. Potrafili oprzeć się nie tylko technice niemieckiej, ale zmotylizowanej przez Niemców technice całej Europy. Pobili potężną systematyczną organizację niemiecką.

Jakby wygładły nasze losy, losy całej Europy, gdyby nie stworzono na wschodzie tak potężnej sily?

Wyobraźmy sobie, że ZSRR w ogóle udziału w tej wojnie nie brał. Anglia i Ameryka, być może zadała pobiłyby Niemcy, ale twierdzą, że wtedy nie byłoby już narodu polskiego. Nie istniełybyśmy jako naród. Pięć milionów samych Polaków wymordowali Niemcy, a wieemy, że mieli dalsze plany morderstw. Przypatrywaliśmy się z bokiem jak mordowali naród żydowski, ale to było tylko sprawą kolejności. Kto pierwszy do pieca. I śmiały twierdzić, że jeśli możemy istnieć jako naród, jeśli możemy budować państwo demokratyczne to przed wszystkim zawiadczamy to Armii Czerwonej, która błyskawiczną ofensywą ocaliła tysiące naszych miast i wsi od zagłady, a ludność od ewakuacji, wywozu i poniewierki.

Dziś kraj Polski Demokratycznej staje przed społeczeństwem nie z przynimi rekom. Rząd Demokratyczny ma za sobą już wielkie zdobycze. Wielkość tych zdobyczy przegłoszona jest, być może naszymi codziennymi kłopotami. Rzeczy wielkie przysiadają nam wszystkim nasze drobne, a nawet i nie drobne kłopoty. Kraj nasz jest zrujnowany, ludność zdzieliła brak środków komunikacyjnych. Ale czy to wszystko można było naprawić w ciągu kilku miesięcy? Bogata Francja, kraj rentjerów, najbogatszy kraj na świecie i ta woła przez radio o pomoc, w bogatej Anglii zmniejszone racje żywieniowe i w Ameryce nie będzie wesoły i tam jeszcze usłyszysz onejednych kłopotach po demobilizacji armii.

Musimy się z każdego naszego osiągnięcia. Ale wszystkich spraw ani załatwiać, ani rozwiązać naraz nie jesteśmy w stanie. Kłopoty które dziś odczuwamy musimy przewytyczyć, bowiem czeka nas, jako państwo demokratyczne wielka przyszłość.

Dziś, po realizacji reformy rolnej, chłop został odbiorowany ziemią i nikt mu jej nie odbierze. Te zdobycze, o które chłop żorywał się, o które walkały przez lata, zostały osiągnięte, tak jak gdyby ciężkie drzwi, które dugo, z trudem wywarły, nagle same się przed nim otwarcie. Oszalenilo to chłopa. Człop się zachwiał. Ale to nie, chłop się

(Dokonczanie na str. 2-ej)

Do Wszystkich Polaków

Rodacy i Rodaczki, Obywatele i Obywatelki!

Warszawa wyzwolona krwią i znojem żołnierza polskiego i radzieckiego leży w gruzach. W ruinie leży dumna stolica naszego Kraju, miasto bohaterów i niezłomne, które nigdy nie schyliło czola przed zbrodniami hitlerowskimi i przez pięć lat było żywym, płomieniem protestem przeciw zaborce przemocy.

Pod zwalami cegieł, po stosem rumowisk leżą dziesiątki tysięcy zwłek pomordowanych Warszawian, synów i córek nieugiętego miasta. Straszliwe to cmentarzysko, miewidziane dotąd nigdy i nigdzie w powożytnej historii wstrząsa sercem każdego Polaka, wzburzone bolem i gniewem, nienawiścią do hitlerowskich zbiórów, którzy zniszczyli Warszawę, oraz niektórych spekulantów politycznych, którzy przyczynili się do zbrodnego dzieła.

Ale obok słusznej nienawiści do wrogów, obraz zburzonej Warszawy inne jeszcze budzi w nas uczucia pełnię gorącej miłości do niezszczęsnego miasta, które nietyko jest stolicą Polski ale i jej żarliwym sercem, wyjątkowym symbolem życia.

I dlatego odbudujemy Warszawę jeszcze piękniejszą niż była.

Bedzie to świadectwo naszego zwieńczenia nad złymi siłami zarządzającymi barbarzyństwa, które chciały imie nasze na zawsze wykreślić, wymazać z księgi ludzkości. Bedzie to dowodem naszej niezmienej żywotności, naszej nieśmiertelnej woli istnienia jako Narodu.

Podejmujemy olbrzymie zadanie: wbijając słupy graniczne na Odrze i Nisze, równocześnie budować będziemy nową Warszawę na mocnych fundamentach, Warszawę pięknych ulic i placów, Warszawę słonecznych domów. Jest to naszym obowiązkiem narodowym, sprawą ambicji naszego pokolenia, sprawą najlepiej pojętego honoru każdego Polaka i Polki.

Rodacy i Rodaczki, Obywatele i Obywatelki!

Bratni słowiańskie narody ZSRK przychodzą nam już z pomocą w dziele odbudowy Warszawy. Niech to będzie jeszcze jednym bodzecem dla nas wszystkich. Wyieżmy wszystkie siły i wszystkie zdolności budżetowe olbrzymią namiętność pracy.

Niech hutnik śląski pamięta, że jego konstrukcje metalowe dążą kośćec dla nowej Warszawy.

Niech górnik polski pamięta, że jego węgiel i kruszczaka huty niezbędne dla odbudowy Stolicy i ogółu pracujących Warszawian.

Niech kolejarz pamięta, że przewozi materiał dla odbudowy naszej metropoli.

Niech rzecznik łódzki, bielski i białostocki pamięta, że jego tkaniły chronią przed zimnymi sieroty po bohaterach Warszawy.

Niech budowniczy, architekt, inżynierowie, technicy pamiętają, że i biegda uskrzydliły otoce koncepcje gigantycznego dzieła.

Niech każdy Polak w mieście i na wsi pamięta, że bez jego cząstki wysiłku Ojczyzna obiecie się nie może, iżnych wieć, że musi mieć swój udział w odbudowieniu Stolicy.

Polacy i Polki!

W każdym mieście polskim i choć, powstałe Komitet Pomocy w odbudowie Warszawy,

zgierzajcie się tłumnie do udziału w tym pracowisku na wiekową infarę.

Ambitne współzawodnictwo w dziale dźwigania Warszawy z ruchem będzie hasłem każdego prawego Polaka.

Hańba i Kara bierzycielom Warszawy!

Niech żyje odbudowana Stolica naszego kraju!

Niech żyje Warszawa — serce Polski!

Krajowa Rada Narodowa

Warszawa

Przemówienie Wojewody Białostockiego Ob. Stefana Dybowskiego

Dokonczenie ze str. 1-ej)

ódmajdzie, bo wierzy w Polskę Demokratyczną, która naprawi jego wiekowe krzywdy.

Względzie przez państwo w swej kłuczowych pozycji przemyślu dla państwa wielkie korzyści. Nie dla prezesów i baronów węglowych bieżą wielkie zyski, cała nadwyżka pójedzie na dobro narodu polskiego. Czyż to nie wielkie osiągnięcie? Rząd w pełnej świadomości stosunków polskich zostawia inicjatywę prywatną. Tego wymaga struktura naszego kraju.

Niewątpliwie, że obok inicjatywy prywatnej obserwujemy i ogólnym rozwój spółdziależności. Rozwiąże się ona i będzie się nadal rozwijaj. Rozumiemy, że reforma rolna ma za sobą zaledwie pierwszy etap, który można nazwać właściwie parcelacją. Założodarowaniem się na nowo otrzymanych działkach napotka jeszcze na wielkie trudności i dlatego stworzono wielką instytucję spółdziależną zwanej Związkiem Samo Pomocy Chłopskiej, której założenia i wielkość nie uwidziałiśmy jeszcze w całej pełni. Zw. Samop. Chłop. stworzy nową wieś polską o przestronnych pięknych chatach, licznych szkołach, uniwersytetami ludowymi, w pańskich pałacach. Stworzy wieś taką, jakiej w innych warunkach nie moglibyśmy stworzyć, wieś o takiej zawsze marzyliśmy.

Dzisiaj, jak wspominałem, musimy kraj zrygnąć z rumu, ciężką i długotrwałą pracą Chłop i robotnik polski w bratnim sojuszu, tworząc i odbudowując Polskę Demokratyczną, pracę dla siebie samych, zdobywając się fajdobywać się będą na największe wysiłki przy odbudowie gmachu Rzeczypospolitej.

Rozumiemy, że w budowie tego gmachu napotkamy na wielkie trudności, które uwypuklają się specjalnie na terenie woj. białostockiego.

Kapitaliści obszarcieli polscy chcą za wszelką cenę nie dopuścić do stworzenia Polski Demokratycznej. Cóż tu mówić o tak zwanych bandach grząsających w naszym województwie.

Zawsze to występuje po każdej wojnie. Kto pamięta pierwszy okres po pierwszej wojnie światowej, ten nie zdrdziwi się, iż i po tej wojnie ciężkiej i dłużej trwającej bandytyzm występuje jeszcze w silniejszym stopniu.

Działdzi którzy zawiili w czasie okupacji wobec narodu polskiego i niemai powrótu do naszego społeczeństwa. Tych my do końca zniszczymy. Wielzą oni o tem dobrze i bić się będą do końca, o każdy je zez przesyty dzień. Ale między nimi są tylko tacy, którzy mają za sobą wielkie przewinienia. Są wśród nich i nasi polscy chłopcy, którzy zdradziliśmy. Dla tych stoi otworem droga powrotu do swojego kraju polskiego. Mówią to oficjalnie imieniu Rządu polskiego i nie potrafią.

Zdumiony polski, który w tej wojnie obronił się niebywałą chwałą, nie powróci na to, y z jego plecami leciw się takie rzeczy, jak dzierżą się w swojej zdrowie białostockimi i osuskim zatoczeniem ten, który zby zaprowadził w naszych województwach porządek i bezpieczeństwa. Także Polsce nie wolno, aby zby polskie nie mogły przebywać w kraju.

Obywatele życzą, aby przedstawiciel rządu, że tacy, spławni swych obowiązków w województwie, były trzymane w jednej retekcarzy miedz spławniwości, a drugie, lekce-

Najważniejszymi sprawami naszego województwa są sprawy bezpieczeństwa i pacynifikacji, które już omówilem, następnie sprawy komunikacji, aprowizacji i odbudowy.

Tymi sprawami zajmie się przedwyszystkiem i sprawy te jako przedstawiciel Rządu Polskiego będzie się starał przy pomocy wszystkich białostoczan i przy pomocy wszystkich ludzi dobrej woli na terenie województwa rozwiązać.

Proszę wszystkich którzy stoją na uboczu i przypatrują się spokojnie w chwilach, gdy Polska leży w gruzach proszę, by przystąpili do nas, by okazali pomoc przy odbudowie gmachu Najświętszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Twierdzę jeszcze raz: podczas tej strasznej wojny naród polski przeżył tu na ziemi polskiej straszliwe męki, poniosł najczęstsze ofiary i te-

raz naród ten ma prawo decydować, jakiej chce Polski, a nie grupka emigrantów londyńskich reprezentująca interesy kapitałistów i obszarników, a nie narodu polskiego.

Czemuż dotychczas Polska nie dostaje pomocy z zagranicy? Składy komitetów pomocy ofiarom wojny są pełne. Wszystkie kraje dostają już pomoc. Nam przeszkała emigracja polska w Londynie. To jest podła polityka prowadzona z krzywą głową.

Zwracam się do tych wszystkich, którym leży na sercu dobro narodu, aby stanęli z nami do pracy i tworzyli, powstającą z gruzów, ruin i zgub, Polskę Demokratyczną.

Naród chce stworzyć swoje państwo i stworzy je wbrew wszelkim przeszkodom reakcji.

To tworzenie państwa narodu

polskiego nie obeszło się bez ofiar. Musielismy zrezygnować z kresów wschodnich.

Obywatele: Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bierut i Premier Morawski oświadczyli w Lublinie, że wszystkim Polakom żał Wilna i Lwowa ale kto popatrzy na mapę etnograficzną Polski, ten zrozumie, że takie stosunki jakie na kresach istniały, dłużej trwać już nie mogły. Polska polityka kresowa od wieków nie była dobrze prowadzona. Polska lat 1918-1939 nie chciała rozwiązać tego zagadnienia. Obszarnicy polscy wyganiały chłopa na emigrację do Ameryki, a nie zdobyli się na parcelację swych latyfundów, a dziś leja krosedyle żyje nad utartą Kresów. Nie chodzi im o dobro narodu, ale o stratę ich majątków. Położenie kresu kilkusetletnim waśniom z narodem rosyjskim i wkraczanie na drogi przyjazni nie mogło się obejść bez ofiar. Nie łatwo jest przejść od wrogości, którą nam przez tyle lat wpalała, faszystowska propaganda, do przyjaźni. Czasy wojny nie sprzyjają łatwemu nawiązaniu takiej przyjaźni. Wierzę, że przyjaźń między narodem polskim a narodem rosyjskim oparta na silnych podstawach rozwinię się należycie i będzie wiecznotrwała.

Po uporządkowaniu naszych granic wschodnich, po przesiedleniu ludności litewskiej, będziemy państrem narodowym, co nam raz na zawsze zapewni spokojo stosunki wewnętrz kraju. Otrzymujemy kresy zachodnie, aż po Odrę i Niszę, skąd nasz niemcy systematycznie zbrojną ręką przez setki lat wypełniali swym Drang nach Osten, wbrew naszym interesom. Wracamy na nasze ziemia, które nasi praojcowie ocali od wieków.

Chłop polski nie będzie więcej szukać ziemi i chleba w dalekiej Ameryce. Na zachód ruszą już małe chłopów polskich. Ziemia te będą na nowo spolszczone i będą polskimi na wieki. Uzyskujemy niezmiernie szeroki dostęp do morza. Grańce Państwa Polskiego oparte są o Bałtyk i Karpaty.

Polska chce żyć w przyjaźni z wszystkim narodami, przedwyszystkiem ze Związkiem Radzieckim. Skorożyła się era germanńska, wkraćzamy w erę słowiańską. Nie pozwolimy na to, by jeszcze kiedykolwiek Niemiec położył broń. A ta możliwość weźmie jeszcze istnieje. Pamiętajmy, iż to po tamtej wojnie Niemcy znów podnieśli głowę. Już teraz istnieją tajne organizacje, przygotowujące odwet. Ale wierzę, że spośród narodów słowiańskich do tego odwetu nie dopuści. Bowiem wtedy naród polski zginalby na wieki i dla tego tak ważne jest dla nas kresy zachodnie.

Także to musimy tworzyć silny statek — statek na naszych zdrobnych rubieżach.

I dla to, kto wierzy w tworzenie się nowej polskiej demokracji, temu zadanie ofiary codziennej nie będzie ciężkie, on wszystko przetrzyma z wiarą, że jego wysiłki i dla dobra kraju i państwa polskiego dla dobra narodu polskiego.

Kończę, ale przemówienie skierowane na rzecz narodu polskiego. Najświętszą Rzeczypospolitą i okolicznych życi.

Niech żyje żad Demokratyczny, tworząc jasniejsze jutro dla chłopów robotnika i intelektualnego.

Niech życie Armia Polska, która wspólnie z bohaterami żądała od Armii Czerwonej, w trudzie i z wojewodztwem sprawiedliwe granice Polski Odrodzonej!

Na marginie obrad Krajowej Rady Narodowej

W sprawie odbudowy życia parlamentarnego.

Pojęcie obrad ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej zostało poruszona przez prezydenta Bieruta sprawa zasadnicza — Kwestie odbudowy naszego życia parlamentarnego. Tradycje parlamentarnego w społeczeństwie polskim są nader nikłe.

Nie mógł sprzyjać ich wytworzeniu dawny Sejm Rzeczypospolitej przedrozbiorowej z jego liberum veto, skupianiem kresek i wyrabywaniem oponentów oparte o pańszczyznę niewoli chłopstwa i całkowite pozbawienie praw mieszkańców. Lata niewoli carskiej na podstawowych terenach naszego kraju hartowały pokolenia wojowniczych i zaciętych walkach rewolucyjnych i działalności kooperacyjnej. Tam gdzie tak zw prawo było w rzeczywistości bezprawiem, a formalne bezprawie — największym prawem i obowiązkiem obywatelskim nie mogło być mowy o praworządności i parlamentaryzmie. Wyjątek mogłyby stanowić stosunki panujące na terenie zaboru austriackiego, gdyby nie wszelka łączność biur krajacji i serwizów klas posiadających wobec Cesarsko-królewskiej monarchii Habsburgów.

Jeżeli idzie o Socjal-Demokrację to wniesliśmy poważny wkład do prac parlamentu wiedeńskiego (działalność Daszyńskiego, Libermana, Hausnera), ale na podniesienie poziomu parlamentarnego w kraju oddziaływało to słabe. Zato 1918-1926 — okres istnienia tzw. Polski przedmałej był widownią rządów parlamentarnych opartych na uchwalonej w 1921 roku konstytucji wzorowanej na przykładzie Francji.

Przykład państwa o starej i znajdującej się szerskie zastosowanie tradycji parlamentarnych, mechanicznie do naszego kraju przyniesiony, silnie rzeczywisty i usiąśniał pewne niedociągnięcia w dziedzinie funkcjonowania i aratu państwa tego.

Zbyt szeroko pojmował organy władzy ustawodawczej z kres swojej kredytowej zwłaszcza w dziedzinie kontroli działalności poszczególnych resortów, zbyt wiele straw wykazywać było załatwione przez organy władzy wykonawczej z不断提高 się na forte i siembawie.

Brakże to mogły być istotne przyczyny dalszej zmniejszania działalności parlamentarnej i rozbudowej się zarządu terenowego, i życie zdecydowanie inaczej.

Przewrót majowy mający na celu sprawiedliwość i aparat państwa wojennego w interesie warstw posiadających i gotowości o wojny napastniczej roz-

począł od likwidacji idei parlamentarnego zanim zlikwidował parlamentarny jako taki podporządkowując Sejm i Senat odpowiedzialnym tylko przed Bogiem i ministrami prezydentowi.

Poniatanie przedstawicielska całego narodu, opowieści o „Sejmie ludacznym” publicznie wyznawanie metody „rzę ziemią batem” szkowania posłów sejmowych przy jednolitym obyczniu swobod demokratycznych i praw politycznych, podporządkowanie życia społecznego władze administracyjnym pacyfizując zasadniczo samo pojęcie parlamentarnego, budowy podstaw od szych założen.

Dziecię to nie tylko sprawnego funkcjonowania samej Kraj. R. Nar., przedłużenie jej sesji, przejęcia funkcji ustawodawczych w najszerszym zakresie, wykorzystanie w całej rozciągłości prawa inicjatywy ustawodawczej, usprawnienia sprawozdawczości poselskiej i zwolnienia posłów z innych prac, zawodowych, społecznych i państwowych.

Dotyczy to, prowadzenia i przestrzegania zasad praworządności w celu społeczeństwie, tej prawdziwej praworządności — możliwości tylko w państwie naprawdę demokratycznym, gdzie prawo jest prawem a nie przewilejem dla garstki a ciężkim obyczakiem dla ogromnej większości. Dotyczy to należytego poszanowania funkcji państwowych i wciążnienia zawsze szerszych mas do szeregow wykonywaczy tych funkcji. Wiąże się z tym przekazywanie działalności ustawodawczej poszczególnym Radom Terenowym, stala sprawozdawczość również i radnych Rad Terenowych, ciągłych ich kontakt z wyborcami, informowanie ich przez wyborców, dokładna znajomość terenu i wszystkich bolączek ludności.

Mamy cały szereg ustaw wymagających rewizji. Takiemi są ustawy związane z zagadnieniem ochrony pracy, stosunków własnościowych na rynku, przebudowy szkoliectwa, organizacji sądownictwa i t.d.

Konstytucja marcowa z 1921 r. przewiduje jej przegląd po 25 latach. Termin ten upływa w 1946 r. Zmiany konstytucji muszą być przysługiwane przez cały zarząd. Muszą odzwierciedlać istotnym potrójnym izolowaniem narodu i być wprost zbyte w życie i rzeczywistości, wodrębnienniem od dotyczących różnych kwestii konstytucyjnych, które w większości realizowane nie były. Tylko to może stanowić podstawę stworzenia u nas prawdziwego życia parlamentarnego.

Bohater Żeromskiego a chwila obecna

W odpowiedzi na artykuł J. Kulczyckiej p. I. Dlażęgo Żeromski jest nam tak bliski? umieszczony w dwutygodniku "Młodzi idą". (Łódź 8 IV. r. b. Nr 3).

W dziedzinie krytyki literackiej przyzwyczaili się do pewnej stabilizacji pojęć, które częstokroć przybierały charakter aksjomatów, zrosniętych nieodłącznie z twórczością danego autora i pod grotą światokradztwa strzegących ich nienaruszalności. — Artykuł niniejszy najmniej nie zawiera żadnych tendencji, żadnych synonimów, mających w czynku wiele uszczuplić zasługi kulturalne twórcy „Przedwojnia”, gdyż niewątpliwie pisarz, który w swej twórczości zawarł w tak piękny język prawdziwy patos bólu nad krzywdą bliźniego, który mączył się szczerze problemem społecznym i najwięcej spał w tym kierunku swej inteligencji był i pozostanie takie godnym pamięci i czci wśród swego narodu i walczącej o lepsze jutro ludzkości. Artykuł jest jedynie próbą myśli rewizjonistycznej, mającej na celu ustrzec nas przed munifikacją przesądów i wyrazić potrzebę nowych dróg dla naszej krytyki literackiej w obliczu zasadniczych przemian w otaczającej nas rzeczywistości. Nie możemy przecież, oddalać się od przeszłości w jej ekonomiczno-społecznych wymiarach, nie oddać się jednocześnie od wielu myśli przedzonych z jej lona, wypiętnowanych w warunkach, w których miały pewien aktualny sens społeczny, dziś natomiast trąca apachtonizmem lub też stanowią przykład metafizycznej bezradności i niemocy w dziedzinie zagadnień społecznych. Niestety wielu spośród nas o tym zapomina i pomimo poważnie głoszonego hasła odpowiedzialności za słowo, holduje kąpiącemu przeszłość, zużytym i starym „powiedzeniom”, które w zetknięciu z rzeczywistością przybierają charakter niemacznego banału i starażą się uwieść czytelnika pozbawione głęboką myślą, skleconą w pocie i czola z błyskotek frazeologicznych.

Ob. Kulczycka daje właściwie przykład tej bęczeremonialności w stosunku do opini czystnika, kiedy analizując twórczość Żeromskiego mówi: „Oto długi szereg bojowników dobra, bojowników wielkiej sprawy, praw człowieka, rozumiających jak najszerszej!...” Judygm, Nienaski, Rzeczycki „Siłaczka”..., i następnie kończy swoje wywody o bohaterach Żeromskiego wnioskiem: „jak więc twórca takich idealów i takich postaci, wielkich i cichich bojowników lepszej przyszłości jest Żeromski szczególnie bliski nam, pokoleniu budującemu podobnym ideatom”. — Bezrozkusne uproszczenie splotło się tutaj misternie z opportunizmem myśli, lub też jedno i drugie znajduje swe źródło w gruntywnym niezrozumieniu obecnej rzeczywistości...

Niewątpliwie olbrzymią zasługą Żeromskiego jest to, że w ostatnim okresie swej twórczości demaskował rozbudowany wewnętrzny Polski powarszalskiej, ukryty pod postacią życia organizowanego, że odtworzył wstrząsające w swym realizmie obrazy krzywdy społecznej, prawdziwe znomy nędzy, degeneracji i upośledzenia. Ukazał prawną całą obyczaj i gorycz życia ludzkiego niby stęchłe i bezdenne bagno, i uposząca się nad nim lecka mgła socjalnego bezładu. Niestety, tyle masy nie potrafił Żeromski dokładnie przeanalizować, nie potrafił jej rozwiać. Wobec tego

ogromu krzywdy i zła protest autora „Przedwojnia” znajduje swój główny wyraz w tym „rozdrapywaniu ran” na chorym organizmie społecznym. Bierny ten gest ze strony inteligenckiego demokraty w okresie jego życia, w chwili budzacej się świadomości klasowej polskiego proletariatu zawierał w sobie jeszcze pewne pierwiastki rewolucyjno-postępowe, dziś jednak gdy świadomość klasowa stała się faktem dokonanym, gdy proletariat wyszedł z ukrycia i konspiracji do otwartej walki o swoje prawa, to „rozdrapywanie ran” jest raczej anemicznym anachronizmem. Lud bowiem świadomie własnej odpowiedzialności za swoje losy nie pozwoli, by te ranę „zabliźniły się błoną podłożem”.

Tak, ale przecież Żeromski nie ograniczył swego protestu jedynie do malowania obrazów nędzy, on stworzył koncepcję człowieka walczącego ze ziemią, którą zachwyca się ob. Kulczycka, nie zdając sobie sprawy, że właśnie ta koncepcja stanowi „pięte Achillesową” w twórczości Żeromskiego, że właśnie przez swój program walki ze ziemią nie jest on nam dziś tak bliski. Przedewszystkiem na tej koncepcji bohatera zainicjował metafizyczne traktowanie zła wiadocznego w sceptycyzmie Seweryna Baryki: „Ktoż to wie, kto wśród nas jest bohater, a kto sprawiedliwy... Najprzód nie bardzo dobrze wiemy, co to jest złe, a co napewno, dobre”. (Przedwojnie) Nie brak również wpływów ideologii narodników i ich teorii o „biernym tłumie” i o bohaterach — „opatrznosciowych jednostkach”, tworzących w istocie historii i sputowadzających masową pracę rewolucyjną do ciasnych ram indywidualnych eksperymentów. Wskutek czego bohaterowie Żeromskiego białą poomacku na tym padole krzywdy, nie mogąąc dojrzeć właściwej drogi do jej usunięcia, drepiąc w miejscu, prowadząc walkę z urojoną wizją „szatana”, który czai się za każdym nikczemnym postępkiem człowieka. Zło zaś przybiera charakter fatalizmu. Wyposażeni w niezwykle czule na krzywdę bliźniego sumienie bohaterowie ci kojarzą z nim jednocześnie nieufność i nawet bojaźń w stosunku do tych, których chcą wyzwolić. Smaków spotyka los Nienaskiego. (Zamieć) I właśnie ta nieufność i bojaźń w stosunku do proletariatu to głęboko tkwiące inteligencko-mieszczańskie przesądzenie, że należy „uczynić coś dla ludu” (bez ludu), wysnute z błędnej przesłanki, że „lud sam” dla siebie niczego nie może uczynić, nie może stać się twórcą swego bytu i własnej kultury, ciążyło oddawna na umysłowości inteligenji polskiej, zbalansowanej sympatiami klas posiadających i zmanipulowanej fałszywymi ambicjami. Był to objaw pewnego rodzaju dekadencji inteligenckiego światopoglądu, godziącej w samą inteligencję, bo zdolnej zdyskwalifikować ją w życiu społecznym i uczynić z niej grono zdziecienniaków starców, na łonie nowego świata wciąż testujących do maledzi przeszłości, nie mogących dotrzymać kroku szybkiemu pochodziowi mas. Nawet plebejusz Judygm (Ludzie bezdomni) ulega tej mentalnej deklasacji, która nie daje mu przełamać barier nieufności w stosunku do proletariatu, a co najwyżej pozwala zdobyć się na dasy i „szewską pasę” wobec Krzywosadów i Węglickowskich. Pozostaje więc droga „nawracania Judasz”, droga apelacji do klas posiadają-

cych, droga złudzeń solidarnościowych, w której wierzy Żeromski, pisząc te słowa: „Okaze teraz i szlachcie polski wielkość duszy. Odpasze złotolity pas, zstąpi w piastowski lud i stanie się ludem” (Początek świata pracy). Dzisiejszy stosunek warstw obszarniczych do reformy rolnej jest najlepszą odpowiedzią na te nauwne marzenia inteligenckiego demokraty. A zatem społecznik-reformator Żeromskiego nie umie organizować wysiłku kolektywnego wśród mas wyzyskiwanych, nie umie wyczuć tej energii konstruktywnej o charakterze społecznym nagromadzonej w proletariacie, nie potrafi tej energii rozwijać i wtopić w jeszcze szersze masy, on nie daży do zaostrenia walki klas, lecz przeciwnie pragnie jej uniknąć — przez inicjatywę ze strony klas posiadających o charakterze filantropijno-reformatorskim.

Jakże nietrafnie brzmią słowa ob. Kulczyckiej, która mówi o tych „Julymach i Nienaskach...” „że rozpoczynają walkę, by kapitalicie, obszarkowi przeciwstawić zorganizowany i zdjednoczony świat pracy”. Tam, gdzie kończy się filantropia, tam gdzie nie ma inteligenckie bieganiny po komiteach, gdzie należy rozwijać bezpośrednio umiejętność oddziaływania na człowieka pokrzywdzonego, tam samotniczy bohater Żeromskiego czuje się nie swojo, tam leje się współczucia nad dół ułeszczeńiowego, tam ogarnia go istna pasja samoudręczenia, znajdująca swój wyraz w „bezdomności” (Judygm, Piotr Cédzyna...), która robi dziś na nas wrażenie chorobliwego odruchu psychiki, będącego objawem raczej neurastenii, niż świadomości dążenia do naprawy stosunków społecznych, i naprawdę trudno uwierzyć w skuteczność słów Judyma, który rzuca Joasi te słowa: „Ja muszę rozwalić te śmierdzące nory. Nie będę patrzeć, jak żyją i umierają ci od eynku...” by zawsze stwierdzić swoją „straszną nienawiść” do siedzib proletariackich, które zabrały mu szczęście ogniska domowego.

Żeromski, który w świetle swej twórczości częstokroć robi wrażenie pisarza socjologa grzegorze przesadnie w analizie psychologicznej swych bohaterów, (inaczej np. Belzak) każąc im cierpieć i tylko cierpieć „za miliony” i właśnie w tym głębokim odczuciu krzywdy ludzkiej, wstępującym do głębi dusze bohaterów, myśl i wyobraźnię czystnika autora „Przedwojnia” widzi wielkość swoich „działaczy”, których samotny heroizm urasta u niego do kosmicznej wizji ofiary ekspliacyjnej, będącej rezultatem sceptycznej i pesemistycznej postawy wobec życia. To też kończy swoje powieści Żeromski bolesnym zgrytem i tragedią litości, kompletnym fiaskiem i klęską wszelkich wysiłków swych bojowników. Jeżeli nie pojedzie droga sybaryzmu i mieszkańców egoizmu Obareckich (Siłaczka) to, albo w przystępie rozpaczy i rezygnacji skończą samobójstwem (Korzecki), lub zginą z rąk tych, w których współpraca nie wierzą (Nienaski) lub padną ofiara kaprysów pewnego rodzaju „narodniczestwa” i chłopomanstwa (St. Bzowska) albo wreszcie jako bezdomni (Judygm, Piotr Cédzyna) nie dostęga filantropijnej obludy, nie realnej i bezpłodnej na dłuższą metę i w wielkopolskim geście „spłacenia dlu” będą widziami istotne rozwiązanie zagadnienia krzywdy społecznej. A zatem jak widzimy,

Żeromski nie wskazuje istotnej drogi wyjścia z chaosu społecznego, a raczej szuka ujścia dla uczuć etycznych i emocjonalnych, skupiających się wokół problemów społecznych. A tymczasem polska rzeczywistość socjalna, wobec wzrostu ilościowego proletariatu, mogła już wymagać czegoś więcej od pisarza epoki autora „Ludzi bezdomnych”, niż poprzestawanie na społeczniku — eksibicyjnicie, samotniczym herosem bezradnym i nieufnym, boującym się jak ogień wszelkich ruchów radikalnych, kroczać na sprętną woli po linii ciążenia swej wrażliwej psychiki, rozbitej i zdezorganizowanej nadmiarem konfliktów wewnętrznych i przez to samo do atmosfery ogólnego chaosu i rozkładu wnioskując pewne elementy destruktywne...

Myślę, że mało jest dziś ludzi, którzy do metod reformatorskich Żeromskiego przypisują większe znaczenie, metod nie opartych na konkretnej znajomości niedomagań ustroju społecznego, na żadnym eksperymentie, lecz zrodzonych z ducha fanatycznej miłości do człowieka, z emociji współczucia, które ponimo swojej niezwykłej intensywności daremnie kołacze do wróć czynu.

Czyż możemy przeto powiedzieć, że właśnie „jako twórca takich postaci” Żeromski „szczególnie jest nam dziś bliski”? Sentymentalizm i powierzchowność myśla stworzyły tutaj tę dziwaczną niedorzecznosć, będącą wyrazem biernego akceptowania myśli u ludzi, uprawiających korsarstwo frazeologiczne w dziedzinie wiedzy.

A dziś właśnie musimy przed wszystkim zdawać sprawę ze swych słów, zwłaszcza, że „młodzi idą”, którzy muszą zająć postawę realną wobec życia, muszą zrozumieć, że należy zwalczać wszelkie objawy połowicznej myśli, sprawdzającej potrzebę czynu na kręte manowce metafizycznych kombinacji. „Młodzi idą”, którzy muszą uwolnić się od iluzji skostniającej myśli, ulegającej w istocie z biegiem życia ciąglemu rozwojowi i zmianie, muszą wiedzieć, że obowiązkiem inteligencji polskiej nie jest sobiepańskie, prowincjonalne zamknięcie się w swoim śródwisku, lecz właśnie usunięcie tych wszystkich przesądów, wyimaginowanej bojaźni i niechęci zagradzającej drogę do współpracy i współpracy z ludem. Polska odrodzona musi krzepnąć w silę dzięki zespołowiionemu wysiłkowi robotnika, chłopa i inteligenca. „Młodzi idą”, którzy muszą zdać sobie sprawę z tego, że robotnik i chłop polski stał się obok inteligenckiego bastionem polskości, o który kruszyły się hitlerowskie nacjonalistyczne ataki, muszą patrzeć na robotnika nie okiem Judygmów i Nienaskich, „Młodzi idą”, którzy muszą pojąć, że dzisiaj lud sam stał się współtwórcą narodowego bytu i kultury, że światowej misji dziejowej nie potrzebuje inteligenckiej litości i filantropii, tego wyrazu filistersko-dekadenczej, wspaniałomyślności, lecz pragnie szczerego, bratniego uścisiku dłoni, jako gwarancji rzetelnej współpracy i niezbędnego intelektualnego wkładu w dzieło odbudowy oraz szybkiego, zgodnego marszu w zwycięskim pochodzie całego narodu ku prawdziwie demokratycznej przyszłości.

A. Dzieniuk.

WRÓCILIŚMY NAD ODRE

Pod Piłą, granicą polską z r. 1938 Niemcy — wkrótce po pokoju wersalskim — wystawili pomnik z napisem nawołującym do odwetu, do odebrania „ziem zagrabionych”. Na pomniku owym czytamy: „Niemiecy — nigdy nie zapomni, co ślepa nieprawda ci zrabowała”. Oczekuj galanzy, która zmaze babcę krwawiącą granicy”. Poniżej znajdował się wykaz „zagrabionych” miast: Gdańsk, Grudziądz, Chełmno, Starogard, Poznań, Bydgoszcz, Tczew, Gniezno, Rawicz, Inowrocław i Leszno. Treść tego napisu jest jakże dubitną charakterystyką psychiki niemieckiej! Bezzaniczna zarozumiałość, buta pewności siebie połączona z ignorancją — oto co jest właściwością światopoglądu przeciętnego Niemca. Dzisiejszy Niemiec, dając swoim cechom wrożonym oraz specyficzemu wychojeniu, nie zastanawia się nad słusznością tego twierdzenia. Powtarza, ślepo formułki jakie zostały stworzone dla niego na użytek codzienny przez propagandę panzermańską.

Ta perfidna kłamstwa propaganda, zawalająca unysłoniła nie tylko przeciętnego Niemca: ogieńca, również i naukę niemiecką, która zapominała o koniecznym obiektywizmie, stając się narzędziem do pseudonaukowych uzasadnień zaborczych instynktów germanańskich. Ona to wprowadziła w naród niemiecki przekonanie, że ziemie, na których dzisiaj Niemcy należały niegdyś do plemion germanańskich, wypartych stamtąd na krótki okres czasu przez Irapiężne, ludy słowiańskie, a które zostały odebrane z rąk nielegalnych posiadaczy. Ta ta ta była sążona w dusze Niemców przez wiele, wiele lat, tak, że dzisiaj zdziwiłby się nichu który gdyby się dowiedzieli, że nie kto inny lecz my mamy prawo powiedzieć: „Nie zapomnij Polaków”!

Już przed 4000 lat

Na ziemiach zroszanych przez Odrę i Wisłę żyjemy z góra 4000 lat. Już w pożnym okresie epoki kamiennej czworobok zawarty między brzegami Bałtyku a Dunajem, między Labą i Czeskim Lasem a

Wisłą był terenem rozwoju wielkiej kultury rolniczej. Tu w epoce brązowej wyłania się zwarta i jednolita kultura typu lużyckiego, z której wywodzimy się wraz z resztą Słowian.

Dlatego to największym ciosem dla kłamstw nauki niemieckiej stały się odkrycia w Biskupinie, potwierdzające istnienie w epoce brązowej kultury prasłowiańskiej! Po tem rewolucyjnym odkryciu prehistorii zaczęły napływać nawet z Niemiec wstydlive wiesci o odkrywaniu osad słowiańskich za Łabą, nad Renem, ku Weltawie i Menowi a nawet pod Bambergiem i Würzburgiem w środkowej Szwajcarii. Też m niemieckim został zadany dotkliwy cios.

Nazwy — Pomniki

W okresie już historycznym, w wieku VIII i IX, zastajemy słowian nad środkową dolną Łabą, wrosniętych w ziemię praojów i broniących jej zażarte przed przybyszami. Ze byli tu odwiecznymi gospodarzami, świadczą o tym tysiące nazw słowiańskich rozzianych od Łaby do Odry. Nazwy te — to najwspanialsze pomniki naszego tam istnienia! Nazw germanickich nie było, zaczęły się zjawiać później jako przekreślenie rdzennych nazw słowiańskich. Np. Szczecin — Stettin, Przemysław — Prenzlau, Świecie Nowe — Neustrelitz, Rostok — Rostock, Malschow — Malschow, Gresy — Gross, Zwierzyn — Schwerin i t. p. Jeszcze w wieku XX-ym Niemcy zmieniali nazwy miejscowości, które zbyt tracily słowiańskozyczną. A jednak tych „nazw pomników” nie zmała żadne wywody pseudonaukowe.

Tragedia Słowian Połabskich

Rozpoczęła się w okresie historycznym bezlitośna walka między najedzczami — germanami a gospodarzami — słowianami. Walczą Obońscy i Wilbowie. Wlaczą rugijscy, Romowie i Pomorzanie. Morze Bałtyckie nazywanie jest Morzem Słowiańskim (Mare Svecicum). Germanische plemię Sasów w cyniczny

sposób wykorzystuje zasadę „ziemi nieczyje to znaczy ziemi należącej do pogan. Oczywiście nie o chrześcijaństwo im chodzi, lecz o rabunek. Sasi zazdroszczą słowianom dobrobytu i zamożności, zazdroszczą korałów pływających po Słowiańskim Morzu.

Później nauka niemiecka uzasadniła prawo do podbojów — prawem „ziemi nieczyjej”. Możemy im to dziś przypomnieć.

Nie krzyż lecz miecz

Wojna krzyżowa, która głosiła Niemcy przeciwko Słowianom, była zwykłym szalbierzem hasłem. Odbywała się ona przez wycinanie w pień tysięcy Słowian na podbitych obszarach. Jeszcze w r. 116 obotnicki książę Przybysław przemówił do biskupa herolda w Lubece temi słowy:

„Słowa twoje o czcigodny biskupie, są to słowa Boże i prowadzą nas do zbawienia naszego. Lecz jakże wstąpimy na te drogi, gdy tyle złego nas otacza?.. Czy moglibyśmy więc poświęcić się tej nowej religii, żebyśmy pobudowali kościoły i chrzest przyjeli, kiedy nam codziennie ucieczka przed oczami staje?”.

Państwo Polskie sięga po Łabę

Słowianie zachodni ulegli, gdy jako naród rolniczy, mający byli zaprawieni w wojnie. Nie byli również zjednoczeni. Zjednoczenie Słowian podjęte zostało dopiero przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Jednocząc resztki plemion Słowiańskich a plemiona uzależnione już od Germanów zmuszają do posłuszeństwa.

I co widzimy w krótkim czasie? Słupy graniczne Polski i biegają brzegami Łaby, a na południu sięgają aż po Dunaj. Tak to zjednoczone siły Słowian odrzuciły przemoc germanicką.

Dziś powróciliśmy nad Odrę. Jedność Słowiańska — pod kierownictwem Związku Radzieckiego — gromi bestię niemiecką w Berlinie. W Słowiańskim Postupinie (przemianowanym na Potsdam) zamknął

Budujemy Wieś

Przed kilku tygodniami sygnalizowany powstanie Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Wsi, mającego koordynować działalność wszystkich zajmujących się odbudową wsi na terenie województwa czynników, nadawać tej działalności właściwy kierunek i przedsiebiać samodzielne akcje w celu wszechstronnego popierania i ułatwiania odbudowy. Praca Komitetu, pomimo pewnych trudności, dość spakowana posuwa się naprzód. Z widocznymi wyników można wymienić otwierające się w Białymostku dnia 1 czerwca b. r. pierwsze kursy przodowników budownictwa wiejskiego z materiałami zastępczymi i ogłoszony konkurs na projekt wzorowej zagrody wiejskiej.

Na ostatniej sesji Wojewódzka Rada Narodowa wyłoniła dla kontroli i nadzoru nad całokształtem wszystkich przedsiębranych na obszarze województwa prac zmierzających do podniesienia rolnictwa i odbudowy wsi oraz ich wspierania w miarę potrzeby, Komisję Rolnictwa i Odbudowy Wsi.

Już na pierwszym posiedzeniu, Komisja powzięła szereg uchwał zmierzających do zapewnienia właściwego wykorzystywania otrzymanynych na cele odbudowy funduszy a ponadto odrążu przystąpiła do kontroli dotyczącej działalności czynników, zajmujących się odbudową wsi.

się pierścień wojsk radzieckich. Ten nowy Grunwald — o którym mówili patrioci polscy — już się urzędnicy zakończyli i w takich wymiarach jakich nie śmieliśmy sobie wyobrazić. Wojska Polskie stanęły zwycięską stopą w Berlinie. A stało się to jedynie za sprawą największego narodu słowiańskiego, który wspaniał swych pomniejszych pobratymów plebejskich. W oparciu o naród rosyjski, zjednoczone narody słowiańskie gromią swego odwiecznego wroga, my zaś — Polacy — powracamy po dnie wieciu set latach na swe ojczyste ziemie. Podziwiając wielką zapadły sprawiedliwy i ostateczny wyrok historii:

Wróciliśmy nad Odrę i zostaniemy!

Głupi Jakób

Komedia w 3-ch aktach Tadeusza Rittnera

Ukazanie publiczności białostockiej „Głupiego Jakuba” jest pozycją do datnia w dotychczasowej działalności Teatru Miejskiego. W tej najlepszej komedii Rittnera, tezaz zasadniczą jest zagadnienie prawdy i kłamstwa w życiu codziennym. Bohater tytułowy — Jakób za wszelką cenę chce dowiedzieć się prawdy: czy szambelan, którego służy jakorządcamajatkowi, jest jego ojcem? Jakobowi jest obcy wszelki interes osobisty; nie negi gęsto możliwość adoptacji, która urzyniłaby go bogaczem; nie porusza wyznanie ukochanej Hani, która mówi mu wręcz, że będzie jego żoną tylko wówczas, gdy szambelan go usynowi — Jakób jedynie chce wieǳieć wrawdę. Jest to natura szwera: gdy dowiedział się, że nie jest synem szambelana, mówi mu to wprost, bez okrodek. Teraz szwarc Jakoba pozbawia go zwyczajności szambelana, powodując utratę Hani, a jednocześnie zmusza do opuszczenia umiłowanego warstwa pracy. Oto konsekwencje głoszenia prawdy.

Nie koniec na tem, przed odjaz-

dem Jakób żegna się z Hanią, która w międzyczasie zdolała zostać narzeczoną szambelana. W tym momencie zjawia się szambelan, Jakób znów wyznaje mu prawdę: Hania i on kochają się wzajemnie. Ale szambelan, chociaż wie, że słowa Jakoba są prawda, chwyta się oburząc kłamstwego zaprzeczenia Hani, byle tylko zachować swe szczęście — szczęście obludy i kłamstwa.

Utwór Rittnera posiada ponadto podkład społeczny, ażkolwiek dyskretnie zauważony; zresztą autor „Duchów w miescie” nie znał „stawiania kropki nad i” a tem bardziej uwypuklają wyrazistego swych talentów. Rittnera jest refleksyjny. Otóż orientujemy się, iż sytuacje dramatyczne „Głupiego Jakuba” (rzecz powstała w 1910 r.) mogą istnieć tylko w społeczeństwie kapitalistycznem i są jego ostryą krytyką. Społeczeństwo to ludzi, poszukujących prawdy i nieznawiących kłamstwa, uważa za głupców. Zawarto ono codzienny kompromis z kłamstwem, żyje w atmosferze obludy; występek jest

tolerowany, byle nie wykraczał poza ramy towarzyskiego konwentu. Istnieje tu jeden tylko hamulec — obawa przed śmieszością, „śmiałość będą” — oto co początkowo stało się przeszkodą w zamierzeniach matrymonialnych szambelana. Pomimo bogactwa i przepychu światów ugrzązł w szarej i brudnej rzeczywistości.

W układzie utworu na planie pierwszym mamy postacie szambelana Karola, Hani i Jakuba. Karol był synem utraciwsza obszarnika, po którego śmierci nędza zapukała do bram pałacu. Lecz przyszły szambelan nie dał się: z energią zabrał się do pracy, uratował majątek a potem nawet zwiększył go. A więc niezmienny bohater Ródziewiczowy, z wszelkimi aktorami: zakaśaniem rękawów, trzymaniem się pazurami ojcowizny etc. Ale co się okazało? Ta walka — najpiękniej oby a później o dobrobyt ekonomiczny — wyałowiła go uczuciurom (romans z p. Katarzyną byczem wyjątkowym), wpuła przekonanie o wszechmocy pieniądza, zaszczępiła mu jako aksamiat zasadę „nic za darmo”. O tem trzeba pamiętać, aby pojąć tę żadzę jaką żywili ku Hani. Nie jest to odruch lubieżności zdegenerowanego starego o rozpuszczalnej przeszłości; to raczej odwet

Postać szambelana ujal M. Melina pomysłowo i silnie, ujawniając w tej kreacji talent i sumienną pracę.

A teraz — Hania. Jest to córka fofała, obdarzona wielką inteligencją. Wiele musiała znieść i znowu znieważ z powodu swego pochodzenia, stąd też małżeństwo z szambelanem jest dla niej nie tylko zdobyciem majątku lecz ponadto możliwością zapłacenia za wszystkie

Zreby kolektywizmu w szkolnictwie radzieckim

Zasadniczą podstawą pedagogiki radzieckiej jest markso-leninowska nauka o rozwoju natury i społeczeństwa, inaczej filozofia dialektyczna. Nauka ta ma in. okresła rolę wychowania i szkoły w budowie społeczeństwa socjalistycznego, ustala cele wychowania oraz wytycza jego kierunek i wskazuje środki oddziaływanego na młodzież. Tylko w kolektywie — pioniera Marks-indywidualu otrzymuje możliwość wszechstronnego rozwoju... Stąd założenia pedagogiki radzieckiej są skierowane przede wszystkim ku stworzeniu wspólnoty szkolnej. Chodzi o to, by szkoła — a tem bardziej klasa — nie była jedynie mechaniczne skupiskiem pewnej ilości uczniów, lecz tworzyła zwarte kolektywy, związane wspólną ideą, żyły wspólnym zamierzeniem.

Przed wszystkiem wymagamy od kolektywu, aby posiadał on cel, który go jednoścji. Brak takiego celu wyklucza możliwość istnienia wspólnoty. Wytknięcie wspólnych celów, zainteresowanie nieni każdego członka wspólnoty uczniowskiej, wejście do pracy nad rozwiązywaniem postawionych jej za zadanie — to jeden z naczelnych obowiązków pedagoga. Gdy wspólny cel głęboko i prawdziwie zainteresuje każdego ucznia, wówczas kolektyw zdobędzie się na pełnowartościową pracę twórczą.

Trafnie zauważyl znany pedagog radziecki A. S. Makarenko, że nie można wychowywać jednostki ludzkiej, nie ukazując jej w perspektywie „atrakcyjnej radości”, nie można również wełgając kolektywu do działania, nie wskazując mu etyczynnego celu walki. Filozofia społeczna marksizmu-leninizmu zmierza ku temu, by jedność stała się czemś bliskiem każdej jednostce, by sprawy kolektywu były strażą indywidualu, sprawy zarządu pokrywały się ze sprawami zbiorowości. „Kolektywizm — głosi J. W. Stalin — nie przeciwstawia, lecz jednocześnie jednostki z interesem kolektywu”. Kiedy uda się nauczycielowi właśnie takie ujęcie kwestii, wówczas może on prowadzić kolektyw w określonym kierunku, stawić mu nawet trudne i skomplikowane zadania, a wspólnota

ucznioska bez wątpliwości potrafi je rozwijać.

Kolektyw uczniowski winien posiadać w wysokim stopniu poczucie odpowiedzialności za czyny swych członków. Poczucie to osiągnie wówczas, gdy antyspołeczny postępek spotyka go potępienie jego kolegów. Ale odniesie korzyść nietykalną: cała klasa skorzysta, również, mając możliwość zbiorowego ujawnienia swojego stanowiska w kwestii aspołecznego postępowania. Zastosowując tę metodę, nauczyciel przy pomocy wi-

na pracę, uczenie się, koleżeństwo etc., — wówczas — zdaniem pedagogiki radzieckiej — antyspołeczny postępek wywoła powszechny odruch ogólnego potępienia. Winowajca zrozumie, iż czyn jego musi być szkodliwy, skoro spotyka go potępienie jego kolegów. Ale odniesie korzyść nietykalną: cała klasa skorzysta, również, mając możliwość zbiorowego ujawnienia swojego stanowiska w kwestii aspołecznego postępowania. Zastosowując tę metodę, nauczyciel przy pomocy wi-

nowajcy — wychowuje pozostały. Przy omawianiu i osądzeniu przekroczeń jednostki przez ogół — pogłębia się znacznie poczucie zbiorowej odpowiedzialności w klasie. To, co poruszylśmy powyżej, łączy się z zagadnieniem kary. Otóż pedagogika radziecka nie uważa za istotne dyskutowanie nad mniejszą lub większą celowością takich środków wychowawczo — karnych jak: upomnienie, wymówka, nagana, usunięcie ze szkoły etc. Zdaniem jej czołowych przedstawicieli kwestię kary należy traktować w innej płaszczyźnie. Nauczyciele (scisłej: kolektyw pedagogiczny) winni wytwarzyc w szkole taką atmosferę, taki nastrosz, takie nastawienie, by zwykła uwaga wychowawcy była poczytywana za karę. Kolektyw szkolny winien być tak ścisłe zespołony, opinia ogólna tak poważana, autorytet kolektywu tak potężny, by sam fakt rozwijania na zebraniu uczniowskim niewłaściwości postępującej, szczególnie był zjawiskiem wyjątkowym. I dopiero wówczas żaden uczeń z pewnością nie będzie lekceważał uwagi, a tem bardziej wymówki czy upomnienia nauczyciela.

Nie mała też pomocą w działalności kolektywu szkoły są takie organizacje jak uczniowski komitet, komsomol, pionierzy. Prace ich winna cechować celowość i rzeczowość. Najwartościowsze i najaktywniejsze elementy uczniowskie siły jednoczą się w tych organizacjach, by tworzyć ośrodek, wokół którego na sie skupią się pozostały ogół uczniów.

Ale pamiętajmy — głosi ponadto pedagogika radziecka — iż kolektyw uczniowski może powstać tylko wówczas, gdy w szkole istnieje kolektyw nauczycielski. Powstanie kolektywu uczniowskiego jest dopóty utrudnione, dopóki grono nauczycielskie stanowi bezwładną masę, dopóki nauczycielstwo postępuje w myśl zasady „każdy sobie”, dopóki wymagania wobec uczniów nie są uzgodzone, dopóki istnieją różnorodne poglądy na podstawowe zagadnienia wychowawcze. Podobny brak jedności w kolektywie nauczycielskim obniża w wysokim stopniu wartość jego pracy, uniemożliwiając jednocześnie kształcenie kolektywu uczniowskiego.

Pedagogika radziecka nie uznaje kolektywu nauczycielskiego za pewną artystyczną sumę jednostek ludzkich. Przeciwnie, kolektyw nauczycieli danej szkoły winien stanowić swoisty, skomplikowany i całkowity organizm społeczny. Każdy członek tego kolektywu winien być jedna z jego organicznych i nieodzownych częstek spełniających dokładnie wyznaczone mu zadanie w życiu szkoły. W kolektywie nauczycielskim każdy pracownik wyróżnia się na swoim stanowisku, uniejetniając swą pracę i w połączeniu z innymi tworząc jedność z sobą, działając według ustalonego planu.

Tak więc szkolnictwo radzieckie odzuca starą formułę: nauczyciel plus uczniów, gdyż przekreśla ona zaśade kolektywizmu. Kolektywiniarzowski i poczyniowski w pracy tworząc jedność, która organizuje połączoną, wzajemną, a także oddziałującą. Mają one yó w nościeniu iloczynem a nie sumą. Odpowiadają całkowicie ideologii, si obyczajstwa socjalistycznego, nie posiadającego wzajemnie wielkich kles społecznych społeczeństwa radzieckiego, którego obywatele mają nadzieję na skierującą swe wysiłki dla dobra poważnego.

W. Janiszewski

„M A J D A N E K”

Staraniem Urzędu Informacji i Propagandy na województwo w Białymostku miało nasze ma możność zaznajomić się z filmem o słynnym obozze w Majdanku, gdzie znalazło śmierć około 200 milionów ofiar krwawego molochu hitleryzmu.

Film ten jest udostępniony najszerszym rzeszom pradujących dla wszystkich większych zakładów pracy Urzędu Informacji i Propagandy. Zajmująca się organizowaniem seansów tego niezwykłego filmu — dokumentu, który uzupełniony jest ponadto dodatkami aktualnymi. W okresie od 17-go maja b.r. do Zielonych Światów „Majdanek” wyświetlany był już w sześciu świetlicach, między innymi dla wojska, kolejarzy, przedmiotów wojewódzkich.

Film „Majdanek” wywiera wstrząsające, niezapomniane wrażenie, przed oczyma widza staje w swej całej potwornej „okazałości” doprowadzona do precyzyjnej technika torturowania i masowego mordowania ludzi, istotnie godna gniewu, za jakich się okazały nam uważać powinny.

Technika, planowość, no i estetyka. Bo to byli wrażliwi, subtelni ludzie, ci wszyscy gestapo, dowodzcy i mordercy w katowniach hitlerowskiego reżimu. Poza ogrodzeniem z kolezastego drutu, bronionym pomalotu pludem wysokiego napięcia, dookoła kwiwowych laźni i miejsc stracenia wiszących i starannie utrzymujących.

aktera, ażkolwiek można się z nim spróbować o pojmowanie roli Teofila tamte nat miast pojawiła rola Marty R. Ruszczyc. O pozostałych wykonalnościach można jedynie stwierdzić, że kreowane przez nich postacie mogą być uznane za udane.

Cóż się tyczy całości przedstawienia, to tło społeczeństwa komedia nie zostało w dostatecznym stopniu uwypuklone, a przecież w chwili, kiedy przeżywamy to właśnie winno wysunąć się na plan pierwszy. Rittner dał wiele elementów satyryczno-krytycznych dotyczących współczesnej sobie epoki i podkreślił, iż aktualizowałby w znaczyniu stopniu te naturalistyczne komedie.

Dramatyczna pedzla J. Hawrylki nie jest wcale żadną a kontynuacją zimnego pokolenia patologów społecznego ogrodu, ale wyższych.

Premiera ta była jednozestym jubileuszem 30-lecia pracy scenicznej M. Melny. Publikość, darcząca publiczna burzliwym oklaskami, uroczysto i jubileuszowa pobyla się po akcji aktorskiej. Specjalne uznanie publiczności wywiodło przemówienie M. Dowmuntu wygłoszone ze swego i sporą dozę dworu.

W-w Jsi

małe trawniki i kwietniki. Opolal olbrzymich pieców, gdzie palono ciała poległych na ich popiołach rośnie buńnie niemiecka kapusta.

Na bramie obozu napis pełen krwawej ironii „raja czynów wolnych” — każdy jednak z wchodzących przez te bramy wiedział, iż nadto dobrze, że tylko śmierć może mu przynieść wyzwolenie.

A i do tej śmierci jakże ciężka, męczeńska jest droga... Chyba, że nie wejdą przez bramy, a po specjalnej boocznej przetransportowane będą wprost do kompr gazuowych. Cóż zakončza przedko swoje ziemskie porachunki.

Film obrazuje między innymi fragmenty rozprawy sądowej w wyzwolonym Lublinie, w trakcie której część hitlerowskich sprawców odpowiadało za swoje winy. Po spłoszonych twarzach spływały krople potu. Jakże teatrzliwie i wykrętnie zeznają ci, którzy bez wątpienia patrzyli w oczy śmierci innych ludzi, tysiące innych ludzi.

Opowiadają o swym miękkim sercu, o wrzodzonej subtelności przeklinają Hitlera, zapierają się swych zbrodni, zwalając wszystko na innych współpracowników, na tych którzy zdały im uniknąć i przez to chwilowo uniknąć odpowiedzialności.

Niewiele zresztą pomaga im te wykupy — się bowiem inne zeznania, zeznania niewiarygodnie koszmarne, a tym memniej prawdziwe — byłych więźniów obozu w Majdanku, którzy cudem uszli.

Połacy, Rosjanie, Belgowie, Francuzi, Żydzi, Grezy, Holendrzy — prawdziwa międzynarodówka śmierci, zaczęcej pod balką. Gestapo wszyscy bacie we wspólnie komorze gazowej właściwie zbedne są słowa, niekoniecznie te zeznania — same głosy byłych więźniów mówią za siebie. Są to bowiem ruiny ludzkie z wysiłkiem wleżące na kulach swe zokaleczone ciała, wycięcone goliem i nieludzkim katowaniem. Twarze niektórych zastygłych w grymasie oblednego pożerżenia. A te oczy, to nie są oczy ludzkie — patrzą przez nie zaszczute, zilwione gzoza i ciąglem oczekiwaniem śmierci zwierze.

A to są ci szczerliwi, ci ocaleni. Reszta odeszła nazwisko. Po wielu nie zostało ani śladu — zakatowani przez dozorce — sadyste — zastrzeleni, czy też uduszeni w komorach gazowych — a zwłoki ich spłonęły w olbrzymich piecach, które oparty się zniszczeniu i przetwarzają w eksploatację „kultury” niemieckiej.

Pospolite żady polał warzywne, a rzeczy ofiar (praktyczności gromadzkiej!) wysłano do Niemiec. Film demonstruje znalezione w Majdanku, a przygotowane do wysłania państwa z ubraniem, przedmiotami drobnej gatunku, nawet zabawkami pomordowanymi na str. 6ej.

KRONIKA MIEJSKA

Balet Tamary Szumskiej

Dnia 16 bm. w Teatrze Miejskim mieliśmy możność zapoznania się ze Szkołą Baletową p. Szumskiej.

Program wypełnił balet opracowany i skompletowany przez p. Szumską do muzyki Moniuszki, Chopina, J. Strausa i Leoncawallego. Wniosek trudności i przeszkód tamujących wszystkie poczynania w organizowaniu, szkoleniu i debiutowa-

"MAJDANEK"

(Dokonanie ze str. 5 ej)
wanych dzieci. Ślady krwi dają się łatwo wywącać i małe Hanse i Gretchen będą miały zabawki nader "tanum" koszem. Tylko kosztem życia ludzkiego.

Film przedstawia nam wsteone prace nad organizowaniem w Majdanku państwowego muzeum. Tytuła robotników pracujących przy eksploracji złóż (których nie zdążono spalić) segreguje się pozostałe Państniku, dokumenty, ubranie i przedewszystkiem obuwie. Stosy butów zalgają sklepy i podwórka obozu. Buty nowe i zniszczone, buty męskie i damskie i dziecięce. Jest tego 800 tysięcy par - a każda taka para, to jedno ludzkie istnienie.

Pośród rumowisk, stosów rzeczy i trupów wznosi się położone rodziny wieżowych, szukając choćby najmniejszej pomocy po swoich bliskich. Jakże rozpaczliwe wydaje się nam to szukanie, ta wędrówka tropami śmierci. (S)

Pierwsza reakcja po obejrzeniu tego filmu jest bezwzględna żałosć nad niepowrotnością tylu, tylu istnień ludzkich - a zaraz po tym bucha, jak płomień - prawdziwość. Jedna tylko myśl, jedno tylko pragnienie ogarnia i łączy wszystkich ludzi na sali - żemsty!

niu tego młodego zespołu, oraz ciężkich warunków finansowych, technicznych i innych, zespół sprostał swemu zadaniu, dzięki wytrwałej i niezmordowanej pracy, kierowniczki i organizatorki p. Szumskiej. Szczególna uwagę zwraca tu oryginalność pomysłów a nadewszystko charakterystyczny rys połącznia baletu ze śpiewem i deklamacją, co wprowadza pewną koncepcję nowej formy, in wiacie dotyczy czas w baletcie niespotykana. Pani Szumska sama jest autorką wierszyków naprawdę oryginalnych w pomysłowości, z zdrowym, opartym na wychowawczym znaczeniu moralem. Naprzkład scena Zuzka z Motylekiem lub Kucharczkiem".

"Świtezianka" osnuta na tle baletu Mickiewicza jako numer czolowy, wprowadził nas w nastrój swojskiej atmosfery fantastycznych natrętnien mickiewicowskiego romantyzmu. Przyczynił się ku temu p. Frank Stawiecz, który w charakterze liryka odspiewał na wstępie pierwszą część ballady "Świtezianka" Moniuszki. Mało t. charakter komentarza ilustracji wokalnej, czyli przygotowania wyobraźni widza do treści tańca, który był odтворzony dla wrażenia wzrokowego.

Oryginalna koncepcja osiągnęła swój cel.

P. Stawiecz młody śpiewak więc niejedno trzeba mu wybaczyć, należy jednak ocenić jego materiał głosowy oraz interpretację.

Kto zna twórczo indywidualność Chopina i oglądał "Świteziankę" ten musi przyznać, że Nokturn, był twierdzą kopią "rewnej" liryki Szopenowskiej. Chopin i Mickiewicz są tu zharmonizowani.

Obyw. Szumska potrafiła wczuć

sie w epokę romantyzmu. Największe uznanie u publiczności znalazła taniec dziecięcy. Było to połączenie dziecięcego wdzięku z humorem. "Opowieści, lasku wiedeńskiego" do muzyki Straussa i "Tańce ludowe" wypadły imponująco. "Ogień i Gmy" (muzyka Leoncavallo) zaśuguły na szczególne wyróżnienie ze względu na swój odrewny charakter. Może trochę nie zharmonizowany z całością, lecz jako fikcja zrobił na publiczności specjalne wrażenie swą plastyką. Odezwało się to na widowni. Należy zwrócić uwagę, że zadaniem p. Szumskiej jest wyszukiwanie wśród dzieci i młodzieży talentów i szkolenie ich dla polskiej sceny. Dlatego czynniki materialne powinny zwrócić specjalną uwagę na to i nietyko ułatwiać pracę tej w tym kierunku, lecz również pozwalać ją w miarę możliwości.

J. Z.

Nieco o chlebie

Spółdzielnia „Zjednoczenie” w ubiegłym miesiącu zarzuciła miasto pięknym hasłami iodezwami: "Czy jesteś członkiem Spółdzielni? W Spółdzielni kupisz najtańiej".

My, Białostoczanie, na te hasła zawsze przychylnie reagowaliśmy, lecz ostatnie tygodnie przyniosły nam przykro niespodzianki.

To co nas najbardziej obecnie obchodzi to wyroby piekarskie.

Do czego kompetencji należy kontrola nad wypiekiem chleba — nie wiemy lecz, zgodnie możemy podkreślić — że chyba wogóle kontroli brak.

Mają nie przesiani — więc patki, sznurki, plewy, rożcyna przedtrzymana w kadziach — więc chleb niczym w occie maczany, piekarze widać znie nieprzytomni „chorzy na samogonie” — bo białostek po wyjęciu z pieca czarne jak murzynki. Należy przypuszczać, że piekarze rozpoczęli produkcję kawy zamiast chleba.

Stając więc na stanowisku obrony interesów spożywczych białostekim podkreślając zupełny brak zainteresowania ze strony Zarządu Spółdzielni przeciętnym człowiekiem — edbiorną.

Arwicz

Jaksztas w Białymostku

W niedziele dnia 27 maja o godz. 12 w południe i w poniedziałek 28 maja o godz. 14.30 w sali Teatru Miejskiego wystąpi gospodznie tylko 2 razy znany autor i reżyser Teatrów Warszawskich i Wilenskich Antoni Jaksztas w montażu nastrojów, usmiechów, satyry i parodii.

Zedsprzedaż biletów w kasie Teatru.

Zaginął 13-letni Ryszard Grabski, który wyszedł 22-go do szkoły z domu w Majaku Dojlidy. Zawiadomić dom 28. m. r. Stefan Grabski.

Inspektorat Zielaństwa przy Białostockiej Izbie Rolniczej

Zbierajcie ziola

Kraj nasz stanął wobec wielkiego braku całego szeregu produktów i surowców niezbędnych w ogólniej gospodarce kraju, między innymi i surowców zielarskich. Aby zapalić ta luku tak wieś jak i miasto powinno zaraz przystąpić do zbiorów ziół dziko rosnących, których mamy pod dostatkiem.

Wiosna jest już w pełni, więc wszyscy, którzy nie mogą wziąć udziału w pracach wymagających większego wysiłku fizycznego, mogą stać w szeregach zielarskich i tworzyć się już Spółdzielnie Zielańskie czy też Oddział Zielański, przy Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych, które będą prowadzić skup zieli zebranych przez ludność, wydając za nie opłaty zapłaty w złotych w gospodarkę rolnego premie w artykulach spożywczych, jak sól, cukier i inne oraz technicznych, jak zelazonośność itd. Ministerstwo R. i R. organizuje specjalne kursy zielarskie dla wychowania kadr specjalistów do zarządzania ziolorami, handlu, plantacji i przetwórstwa surowców i roślin leczniczych. Ale można jeszcze ak mimo że nam stanie szeregi specjalistów, którzy będą instruktory i organizować dla nich zielarskie biura szeregi rolnictwa przekwitną i będzie im mniej cel, co znowu nie fał do przyszłej w osiągnięciu dalego celu, zbiory rozpoczęły od zaraz a o pierwsze imprezacje należy zwrócić się do starych zielarzy i praktyków rosnących po terenie, nie ewentualnie do Spółdzielni Zielańskich lub Inspektoratu Zielańskiego. Izby, gdzie niepewno gdzie i kiedy otrzymać potrzebne informacje, im praktycznie nie powinno dla uzyskania informacji.

(—) JW.

ZARZĄDZENIE

Zarządzając stworzenie Zjednoczenia Przemysłu Torfowego z siedzibą w Białymostku obejmującego zakresem działania województwa Białostockiego.

Powyższe zarządzenie posiada osobowość prawną i powołane jest do koordynowania i spółdzielni przemysłowej i planowej działalności kopalni torfu, położonych na powyższym terenie.

Przedsiębiorstwa zrzeszone w Zjednoczeniu podlegają pod względem technicznym administracyjnym i handlowym jego zarządzaniu będą otrzymywać o Zjednoczeniu wiazające wskazówki i poleceń.

Kompetencje określone poszczególnych zakładów pracy będą obejmować administrację i ich zakładu.

Na czele utworzonego w nieszym zarządzaniem Zjednoczenia stoi Naczelnny Dyrektor powołany i odwoływany na wniosek Departamentu Przemysłu Miejskiego.

Naczelnego Dyrektora reprezentuje Zjednoczenie wobec władz i osób i podpisuje samodzielnie w jego imieniu.

Naczelnego Dyrektora ma prawo delegowania do czynności wchodzących w zakres jego zarządzania, które będą gózastępowały kawise we dnie i czasie w ramach pełnomocnictwa, udzielonego mu przez Naczelnego Dyrektora.

Za Minister Przemysłu
(CISZEWSKI)

Działwa Polska z Z.S.S.R. wraca do ojczyzny

Jak się dowiadujemy, w dniu 26 maja b.r. odszedł z Moskwy pociąg z dziećmi, które były ewakuowane z Druskinink do Z.S.S.R.

w r. 1941.

Pociąg z dziećmi przybędzie wprost do Białegostoku.